

Felieton - Polityka bez masek
Maria Szyszkowska

Humanizm jest pojęciem wieloznacznym. Natomiast tylko jedną epokę w dziejach ludzkości określa się tym mianem, a mianowicie, renesans, czyli odrodzenie. Te czasy, które nastąpiły po średniowieczu, przywróciły podstawowe wartości kultury starożytnej. Charakterystyczną cechą humanizmu było odrzucenie urzędowych autorytetów oraz głoszenie wartości swobodnego rozwoju właściwości indywidualnych człowieka.

Epoka humanizmu wyrażała się we wskazaniu, że człowiek od urodzenia aż do śmierci jest wartością fundamentalną. Ma sam wybierać sposób istnienia oraz zasady postępowania. Nakaz rozwoju cech indywidualnych harmonijnie łączono z zakazem naruszania wolności drugiego człowieka. Kolejne epoki, włącznie z dzisiejszą, nie są określane mianem humanizmu. Ale twierdzę, że w dwudziestowiecznym prądzie kulturowym New Age zawiera się wiele postulatów godnych tej nazwy. Znamienne, że New Age został skrytykowany w Polsce w sposób porównywalny jedynie z równie tendencyjną krytyką filozofii Nietzschego. Ta ostatnia przeżywa swój renesans wyłączając Polskę, gdzie podlegała ostrej krytyce marksizmu oraz podlega nie mniej ostrej krytyce filozofów chrześcijańskich.

Humanizm ma charakter z reguły antropocentryczny, filozofia chrześcijańska – teocentryczny. Dzisiaj szczególnie aktualne znaczenie ma humanizm głoszący konieczność ugruntowania trwałego pokoju. Mówił o tym, będąc w Polsce, Dalaj Lama. Odrzucenie chrześcijańskiej teorii słusznych wojen przemawia do wyobraźni każdego, kto zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa rozkwitu produkcji środków masowej zagłady. Konflikt wojenny w jednej części globu stanowi potencjalne zagrożenie dla całej ludzkości. W związku z tym należy dodać, że zdarza się wiązanie poglądów określonego rodzaju humanizmu z przeświadczeniem o ich wyłącznej słuszności. Wówczas humanizm staje się groźny. Pewien element wątpliwości wobec własnego stanowiska skłania do otwartości wobec poglądów odmiennych niż te, które się głosi.

Mylą się ci, którzy dostrzegają konieczny związek humanizmu z racjonalizmem. Takie stanowisko jest u nas głoszone przede wszystkim przez środowisko lewicowe. Ten stereotypowy pogląd należy zweryfikować, bowiem absurdem jest utożsamianie irracjonalizmu z religijnością. Nadawanie pojęciom treści odległych od ich prawidłowego rozumienia prowadzi do zamętu w świadomości i zbędnych dyskusji. Popełnia się błąd również wtedy, gdy utożsamia się racjonalizm z antyracjonalizmem.

Nie jesteśmy zdolni czysto racjonalnie myśleć i poznawać. Uczuciowy kontakt ze światem jest niemożliwy do przezwyciężenia. Nie ma czysto racjonalnych przemyśleń i decyzji. To, co irracjonalne wyznacza bieg ludzkiego życia, bowiem nadawanie racjonalnego charakteru naszym życiowym wyborom nie znaczy, że są one faktycznie wyrazem czysto racjonalnych przemyśleń.

W Europie kultura została wyznaczona przez racjonalizm sokratejsko – kartezjańsko – heglowski. Obecnie narasta coraz bardziej powszechnie pogląd, że nie wystarcza rozwój intelektualny człowieka. Nie mniej istotny jest rozwój emocjonalno-wolitywny. Zostało dowiedzione, że intuicja współpracuje z czynnościami dyskursywnymi. Wiedza irracjonalna wytycza niejednokrotnie rozwój nauki. Głoszony jest postulat, że człowiek powinien być oceniany stosownie do poziomu rozwoju duchowego, a więc nie tylko intelektualnego.

Racjonalizm oraz pojęty w tym duchu humanizm jest wciąż na tyle silny, że społeczeństwo troszczy się głównie o instytucje rozwijające sferę intelektualną jednostek. W rezultacie każdy

jest zdany na siebie podejmując rozwój własnej uczuciowości i wyobraźni. Wciąż zbyt mało miejsca zajmuje literatura i sztuka w naszej edukacji. Jednostki pozbawione kontaktu ze sztuką i literaturą piękną odznaczają się mniejszą wrażliwością i niedorozwojem uczuć i wyobraźni. Ta ostatnia, niedoceniana u nas, pomaga w kształtowaniu twórczego życia.

Galerie sztuki świecą jednak pustkami, wyłączając chwile snobistycznych wernisaży. Jednakże sztuka jest bardziej zespolona z rzeczywistością niż z pozoru się to wydaje. Ludzie światli spoglądają za horyzont własnych interesów i umieją bezinteresownie troszczyć się o własną społeczność, a także o ludzkość.

Sztuka, wbrew tradycyjnym poglądom, ma m.in. cele poznawcze. Bywa, że artyści stają się sumieniem społeczeństwa, skłaniając do postaw określanych mianem humanizmu. Nie pozwalają, by człowiek wszedł w zaulek bez wyjścia z powodu rozkwitu bezdusznej cywilizacji i produkowania przedmiotów, które w gruncie rzeczy są zbędne, a nawet niebezpieczne, bo zaspokajając wygodnictwo, przyczyniają się do wzmożonej bierności.

Szyszkowska Maria *prof. dr hab. – etyk, Uniwersytet Warszawski, działaczka społeczna, była senator RP.*